

43. Piesza Pielgrzymka Podlaska na Jasną Górę 2023

Wierzę
w Kościół
Chrystusowy



Materiały pielgrzymkowe
13 sierpnia

13 SIERPNIA (niedziela)

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Rozmyślanie



Mt 14,22-33

ks. Rafał
Pietruczuk



Z Ewangelii według św. Mateusza:

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlékli się, myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Scena opisana w dzisiejszym czytaniu ewangelicznym ściśle wiąże się z wydarzeniami, które wcześniej zostały opisane przez ewangelistę Mateusza. Kiedy Jezus został odrzucony przez mieszkańców Nazaretu (Mt 13,53-58), a następnie dowiedział się o śmierci Jana Chrzciciela (Mt 14,1-12) razem z uczniami łodzią przepłynął się przez Jezioro Galilejskie na miejsce pustynne, gdzie chciał trochę czasu spędzić na modlitwie. Zamiar ten początkowo się nie udał, gdyż na miejscu czekał na Niego tłum. Chęć rozmowy z Ojcem o ostatnich trudnych wydarzeniach zesłała na dalszy plan. Widząc fizyczne i duchowe udrczenie czekających na Niego, Pan w swej litości zdecydował się pochylić nad ich biedą. Najpierw dokonał licznych uzdrowień, a następnie cudownie rozmnażając chleb, nakarmił pięć tysięcy mężczyzn (Mt 14,13-21). W tym miejscu zaczyna się dzisiejsza perykopa.

Po odesłaniu uczniów łodzią na drugi brzeg jeziora Jezus rozstał się ze zgromadzonym tłumem, sam zaś udał się na górę, by tam porozmawiać z Ojcem. W ten sposób dał konkretny przykład zastosowania

się do wskazówki, którą wcześniej przekazał uczniom w kazaniu na górze: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Indywidualny dialog Jezusa z Ojcem nie tylko stał się dla Niego źródłem pocieszenia w kontekście ostatnich trudnych wydarzeń, lecz również przygotował Go na ukazanie swej boskiej tożsamości. To, co za chwilę będzie miało miejsce, wpisuje się w starotestamentalną linię teofanii, czyli objawień boskiej obecności i mocy za pomocą niezwykłych zjawisk.

Przeprawa uczniów na drugą stronę Jeziora Galilejskiego okazała się wyzwaniem. Nad jeziorem zerwał się silny wiatr, który wzbudził niebezpieczne fale miotające łodzią. Walka z żywiołem trwała aż do czwartej straży nocnej (między 3 a 6 rano). Gdy noc miała się ku końcowi, brzeg nadal był daleko, a siły były już na ukończeniu, uczniowie stali się świadkami niezwykłego zjawiska. Oto na horyzoncie pojawiła się tajemnicza postać, która zmierzała ku nim, idąc po wodzie. Pierwszą reakcją uczniów był okrzyk przerażenia, byli bowiem przekonani, że widzą zjawę. Nie było to jednak nocne widziadło. To Jezus, który zakończył rozmowę z Ojcem, pełen boskiego majestatu powiedział do uczniów: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27).

Pojawiający się zwrot „ja jestem” (gr. *ego eimi*) nie jest tylko potwierdzeniem, że to Jezus zmierzał w kierunku uczniów. Słowa te mają swój kontekst starotestamentalny. W scenie powołania Mojżesza, zapytany o imię, Bóg odpowiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (hebr. *ehje aszer ehje*, Wj 3,14). Dla apostołów, obeznanych z biblijną historią zbawienia, Jezusowa wypowiedź „ja jestem” to nic innego jak autodeklaracja Jego boskości. W Ewangelii Jana te same słowa wypowiedziane przez Jezusa w kierunku mających Go aresztować, sprawiły, że padli oni przed Nim na ziemię (J 18,4-8).

Nic zatem dziwnego, że Piotr poprosił Pana, by kazał mu przyjść do siebie. Niesiony mocą Boga apostoł początkowo bezpiecznie przedzierał się przez fale. Gdy jednak wiatr ponownie się wzmógł, odwrócił wzrok od Jezusa, a jego wiara została wyparta przez lęk. Zdany na własne siły Piotr zaczął tonąć i wołać o ratunek. Uratowany przez Pana, usłyszał z Jego ust gorzkie słowa wyrzutu: „Czemu zwątpiełeś, człowiecze małej wiary?” (Mt 14,31). Apostoł wierzył, jednak jego wiara nie była jeszcze pogłębiona, brakowało całkowitego zawierzenia Jezusowi, bez względu na okoliczności.

Po tym, jak Jezus i Piotr wsiedli do łodzi, nawałnica na jeziorze ustała. Na myśl przychodzi scena, gdy podczas przeprawy przez Jezioro Galilejskie Pan słowem uciszył burzę (Mt 8,23-27). Podobnie jak za pierwszym razem widać, że Jezus ma władzę nad siłami natury. W konsekwencji apostołowie padli przed Panem i wyrazili wiarę w Jego Boże synostwo: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (dosł. „prawdziwie, Boga synem jesteś”; Mt 14,33). Podobne słowa pojawiają się w wyznaniu Piotra w okolicach Cezarei Filipowej (Mt 16,16) oraz jako reakcja rzymskiego setnika na śmierć Jezusa (Mt 27,54).

Pytania do refleksji:

- Czy moja modlitwa przypomina dialog dziecka z miłującym Ojcem?
- Czy w trakcie modlitwy otwieram serce, zapraszam Boga do wszystkiego co obecnie przeżywam?
- Czy pamiętam momenty, kiedy nawałnica trudnych wydarzeń wydawała się zagrażać mojemu życiu? Czy pamiętałem wtedy, że najważniejsze jest, by nie stracić żywej relacji z Jezusem?

Konferencja



ks. Tomasz
Kostecki



Ja w Kościele – rachunek sumienia

Kończą się powoli nasze rekolekcje w drodze. Żeby zrozumieć istotę rekolekcji, należy wyjść od znaczenia tego słowa. Łacińskie *collectio* oznacza zbierać, gromadzić. Przedrostek *re-* wskazuje na coś, co dokonuje się na nowo. Dlatego rekolekcje to *zbieranie na nowo*.

Może podczas tych rekolekcji w drodze nie usłyszeliście nic nowego, wiele treści z pewnością znacie z dotychczasowej formacji religijnej, sakramentalnej czy katechetycznej. Niejedną homilię już wysłuchaliście i w niejednej katechezie uczestniczyliście. Mogła zaskoczyć was niekiedy forma, ale z pewnością nie treść. Ewangelia bowiem jest od dwóch tysięcy lat taka sama. Mogliście się niekiedy zadziwić usłyszonymi treściami. Może zdumiał was fakt nowego podejścia do tematu. Słowo Boże jest żywe i potrafi zaskoczyć. Po raz kolejny zostaliśmy wezwani do przeżywania rekolekcji, do głębszego zapoznania się ze Słowem Bożym i tego, co Bóg mówi przez Kościół,

a mówi nieprzerwanie to samo przez tysiące lat. Ewangelia jest wciąż taka sama. Księgę Ewangelii każdy ma w swoim domu. Najczęściej wyciągamy ją na kolędę, kładziemy na stoliku a potem odkładamy na półkę. Ta sama Ewangelia, to same Słowo Boże, ten sam Jezus Chrystus, nic nowego. Jednak to, co wydaje się nam tak dobrze znane potrafi zaskoczyć. Pozwólcie zaskoczyć się Bogu Jego Dobrą Nowiną.

W naszej codzienności bywa tak, jak niekiedy z meblami w domu. Czasami nic się w domu nie robi, nawet okien nie otwiera, rzadko do jakiegoś pomieszczenia się wchodzi, a kurz wraz się zbiera, nie wiadomo skąd. Czasem bywa tak, że tego kurzu jest tak dużo, że nie widać koloru mebli. I trzeba wziąć ścierkę z wodą albo środek czyszczący i odświeżyć meble po to, by przywrócić im pierwotny błysk. Dostrzeżemy wtedy ich piękno i styl. Z naszą duszą bywa podobnie. Życie nie rozpieszcza nikogo, bywa, że jest ciężkie i trudne, a na dodatek pędzi nieubłagane. Niejednokrotnie w codzienności, pośród zajęć, pracy i obowiązków doświadczaliśmy, że Ewangelia jest bardzo trudna do przełożenia na codzienność. Niekiedy żyliśmy niezgodnie z Ewangelią. Niekiedy robiliśmy takie czy inne rzeczy, które nie dadzą się pogodzić z nauką Chrystusa i to jest taki kurz na meblach naszej duszy. Czas rekolekcji w drodze to nic innego jak wzięcie do ręki środków czyszczących i przetarcie po raz kolejny naszej duszy, by nadać jej z powrotem Boży blask, który miała od początku. Słowo Boże, którym codziennie się karmiliśmy podczas Eucharystii, konferencji i medytacji, modlitwa osobista i wspólnotowa, sakrament pokuty i Eucharystii tak obficie sprawowany podczas naszych rekolekcji w drodze, doświadczenie wspólnoty we własnych grupach i w całej pielgrzymce, przebaczenie i przeproszenie to najlepsze środki oczyszczające nasze serca i sumienia. Jak dobrze, że z nich skorzystaliśmy.

Wzywając teraz w ciszy własnego serca Ducha Świętego prosimy o łaskę uczciwego rachunku sumienia. Zanim staniemy przed obliczem Oblubienicy Ducha Świętego w Jej Jasnogórskim wizerunku, zanim staniemy przed sobą nawzajem w lasku pojednania, by przełamać się chlebem, by podać sobie rękę i wpaść w ramiona brata i siostry, zechcemy stanąć w prawdzie przed Bogiem, który zna nasze serce i sumienia. Podsumujmy mijający czas rekolekcji, by móc uwielbić Boga za Jego niezliczone dobrodziejstwa okazane nam podczas tych ostatnich dni, a jednocześnie prosimy o odwagę pokory, czyli prawdy o sobie, by w jej świetle prosić o Boże miłosierdzie za

zmarnowane okazje i niewykorzystane dobro. Pragniemy to uczynić osobiście, choć we wspólnocie Kościoła, który wciąż pielgrzymuje. Osobiście, lecz w odpowiedzialności za braci i siostry, którzy pielgrzymują obok. Wzywajmy, na ile pozwala nam serce, Ducha Świętego... *(można zaintonować jakąś pieśń do Ducha świętego)*.

Kościół to lud wierzący w Boga i naśladowający Chrystusa.

1. „Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz – lecz także i złe duchy wierzą i drżą” – w ten sposób pisze św. Jakub Apostoł w swoim liście (Jk 2,19). Wierzyć w Boga to nie tylko przyjmować do świadomości fakt Jego istnienia, gdyż zły duch również to potrafi. Tym, co dla diabła jest niemożliwe to uwierzyć Bogu. Przyjąć, że to, co Bóg mówi, a co Kościół podaje do wierzenia jest prawdą i to prawdą, z którą się nie dyskutuje! Z którą prawdą wiary mam najwięcej problemów? Co utrudnia mi przyjęcie Bożej prawdy za swoją prawdę? Co czyni Bożą naukę niemożliwą do zaakceptowania i wdrożenia w życie. Wygoda, przyzwyczajenie, nałogi a może obawa przed wyśmianiem i hejtem ze strony rówieśników. Bóg jest Ojcem, który zna każdego z nas od momentu poczęcia, zna nasze serca i myśli, zanim one zostaną wypowiedziane. Skoro jest źródłem życia i miłości, to Jego prawda nie może być przeciwna ludzkiemu szczęściu, które wyraża się w spełnieniu siebie czyli miłości wobec siebie i bliźniego. Poczucie szczęścia to nie to samo, co poczucie przyjemności czy zadowolenia. Nierzadko doświadczyliśmy, że dobro jest wymagające i zazwyczaj trudniejsze do osiągnięcia niż zło. Co nie pozwala mi w uwierzeniu, że Bóg mnie kocha? Jakie doświadczenia kryją się za brakiem ufności w Bożą miłość? Czy jestem w stanie oddać je Bogu? Czy decyduję się na wkroczenie na drogę przebaczenia, choć po ludzku jest to decyzja trudna i bolesna. Czy chcę zaprosić Jezusa, by przebaczał w moim sercu doświadczenia, które uniemożliwiają mi przyjęcie Bożej miłości? Jak bardzo potrzebuję doświadczenia bezwarunkowej miłości Boga, by móc przebaczyć – także sobie, brak miłości do siebie i bliźnich? Czy wierzę, że Bóg jest jeden i jedyny zarazem, a wszystko inne nie jest Bogiem i Bogiem być nie może!? Nawet, gdy jest to mój mąż, żona, rodzic czy dziecko, narzeczona lub narzeczony – wszyscy oni potrzebują miłości ze względu na Boga, a nie w miejsce Boga. Choć emocjonalnie, uczuciowo mogę czuć większą więź z kochaną przeze mnie osobą, to jednak wola i rozum podpowiada, że w swoich wyborach i decyzjach powinienem odnosić się do tego, co mówi Bóg a nie drugi człowiek.

Bóg jest jeden i jedyny, to znaczy pierwszy i przed wszystkim. Czy czegokolwiek nie uczyniłem bogiem mojego życia – jakiejś znajomości, pracy, mody, dóbr materialnych, przesadnej dbałości o ciało i atrakcyjność, władzy, kariery? Czemu lub komu poświęcam najwięcej czasu i mojego starania? Z jaką dbałością traktowałem codzienną modlitwę, słuchanie Słowa Bożego, korzystanie z życia sakramentalnego, zwłaszcza Eucharystii i sakramentu pokuty i pojednania? Czy Bożą naukę przyjmuję jako prawdę? Czy nie neguję, krytykuję prawd wiary i moralności podawanych przez Kościół? W jaki sposób radzę sobie z rodzącymi się wątpliwościami? Czy poszukuję uczciwej wiedzy, dobrej lektury, budujących treści? Czy pogłębiam własną wiedzę religijną? Czy wewnątrznie nie rozdzielałm oficjalnego nauczania Bożych prawd wiary podawanych przez Kościół z praktyką osobistego codziennego życia w różnych środowiskach i miejscach, gdzie przebywam? Czy z pobłażaniem, a nawet kpina i drwiną traktuję sprawy święte? Czy żartuję lub w swoim towarzystwie zezwalam na żarty, z tego, co święte i Boże? Czy mam szacunek wobec własnej wiary i wiary bliźnich? Czy noszę medalik, różaniec, szkaplerz? Czy publicznie nie wstydzę się przeżegnać czy po chrześcijańsku pozdrowić kapłana lub osobę życia konsekrowanego?

2. Kościół to lud wierzący, czyli wspólnota, która staje się znakiem obecności Chrystusa w świecie. „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” przypomina nam Zbawiciel w Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 18,20). Czy odnawiam w sobie świadomość, że mój bliźni, bez względu na kolor skóry, płeć poglądy jest w Chrystusie dany mi jako brat lub siostra? Ostatecznie „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10,42). Ileż kubków takiej wody albo innych napojów, pożywienia i wszelkich dóbr otrzymaliśmy w tym roku w czasie pielgrzymowania ze względu na to, że jesteśmy uczniami Chrystusa? Czy moje serce może pozostać na to obojętne? Czy szczerze potrafiłem podziękować za otrzymane dobro nie tylko słowem, ale i modlitwą, pamięcią a może nawet i zamówioną Mszą Św. w intencji ofiarodawców? Czy doświadczając otwartego serca, moje serce również się otworzyło na braci i siostry? Czy trzeba mnie było zmuszać lub wyznaczać do posług w grupie, jak niesienie tuby, znaczka czy zaangażowania się w modlitwę lub inna posługę? Czy z własnej woli

dostrzegłem tych, którym przyszedłem z pomocą? Czy oczekiwałem na odpłatę? Czy moje serce się poszerzyło choć trochę? Czy swoim narzekaniem, plotkowaniem czy obmową nie zgasiłem czyjegoś entuzjazmu? Czy nie zgasiłem w kimś nadziei? Czy nie odebrałem swoim słowem komuś dobrego imienia? Czy nie próbowałem własnej zaniżonej samooceny przykrywać naśmiewaniem się z innych, poniżaniem lub lekceważeniem? Czy porównywałem się do Chrystusa czy do bliźnich szukając usprawiedliwienia własnych słabości? Czy swoim językiem lub zachowaniem nie wprowadzałem podziału, kłótni, niezdrowej rywalizacji? Czy korzystając z gościnności gospodarzy pamiętałem o tych, którzy czekali na możliwość skorzystania z umycia się – czy myślałem jedynie o swoich potrzebach? Czy potrafiłem się podzielić, przyjść z pomocą potrzebującym? Kiedy ostatnio uczyniłem bezinteresowny dobry uczynek? Czy czuję się częścią wspólnoty Kościoła? Jak jest z moim zaangażowaniem w życie liturgiczne, gospodarcze w parafii? Czy odnalazłem miejsce w ruchu czy wspólnocie parafialnej? Czy Kościół traktuję w kategorii: „oni”, „ich sprawa” czy jako moją rodzinę, za którą jestem odpowiedzialny? Czy cieszę się z sukcesów bliźnich? Czy umiem szczerze dziękować i gratulować?

3. Kościół ma naśladować Chrystusa – iść po Jego śladach, nie obok, nie przed, ale za Chrystusem, wkładając własne stopy w ślady pozostawione przez Niego. Jezus jest nie tylko przyjacielem, mistrzem, nauczycielem, przewodnikiem, ale przede wszystkim Bogiem. Czy za przykładem Piotra spod Cezarei Filipowej potrafię wyznać, że jest moim Bogiem i Zbawicielem? Czy tak jak Piotr zaraz potem nie próbuję na Jezusie wymóc własnych pomysłów, wizji? Czy potrafię modlić się o wypełnienie woli Bożej, czy też ulegam pokusie dyktowania Bogu gotowych rozwiązań? Czy w przypadku niewysłuchania modlitw zgodnie z moją wolą, noszę w sobie żalu do Boga i żywię uczucia zawodu i rozczarowania? Czy nie przedkładałem rozwiązań popularnych lub rozpowszechnionych w świecie ponad naukę Chrystusa usprawiedliwiając w ten sposób grzech? Czy pamiętam, że w życiu duchowym istnieją nie tylko nakazy i zakazy, ale również miłość jako relacja do Osoby Boga, wobec której niektórych zachowań nie wypada – to kwestia delikatności i subtelności sumienia? Czy nie neguję nauki moralnej Kościoła i mam odwagę nazywać złem złem a grzech grzechem? Czy dbam o kształtowanie własnego sumienia? Czy pamiętam, że nawrócenie określane po grecku jako *metanoia* to

zmiana umysłu a nie tylko praktyk? Czy nie namnożyłem praktyk religijnych, do których się zobowiązałem, a na które nie starcza mi czasu i odprawiam je byle jak, w pośpiechu, bez należytej pobożności? Czy znajduję czas na adorację Najświętszego Sakramentu? Czy nie zmarnowałem takich okazji podczas tegorocznego pielgrzymowania?

Niech dobry Bóg daruje nam nasze przewiny i uchybienia w miłości wobec Niego, siebie samego i bliźniego. Niech będzie uwielbiony, za każde dobro, które otrzymaliśmy z Jego Ojcowskiej ręki, a które potrafilismy pomnożyć i nim się podzielić.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

W mijających powoli rekolekcjach w drodze po raz kolejny zbieralismy na nowo to, co w międzyczasie uroniliśmy z gorliwości naszej wiary. Po raz kolejny podjęliśmy w naszym życiu wysiłek olbrzymiej pracy duchowej. Tak, dobre rekolekcje to ogromny wysiłek, nie tylko fizyczny. Jakości rekolekcji nie mierzy się gładkimi, miłymi dla ucha wypowiedziami kaznodziei, nie ocenia się ich również przez pryzmat wieku czy wyglądu głoszącego Słowo Boże czy szafującego sakramenty. Jakość rekolekcji mierzy się gotowością do zmiany własnego życia, skalą determinacji wprowadzenia usłyszanego Słowa w czyn, wysiłkiem podejmowania konkretnych postanowień duchowych. Rekolekcje to czas zmagania i wewnętrznej walki. Podczas tej walki nie raz doświadczaliśmy pokusy rezygnacji i dezercji z pola walki. Były u wielu z nas momenty, w których odczuwaliśmy zniechęcenie, kiedy szukaliśmy powodów, usprawiedliwień i wydaje się racjonalnych argumentów, by się poddać i zaprzestać wewnętrznego zmagania o Boga. Pokusa, żeby się nie zaangażować, żeby nic nie zmieniać. Z pewnością, po powrocie z pielgrzymki do domu przyjdą i takie momenty, sytuacje oraz pokusy, by powrócić do tego, co było. Kiedy zaczyna dziać się dobro, to diabeł nie da za wygraną, ale da o sobie znać, mobilizując wszelkie możliwe dla niego sytuacje i okoliczności. On nie jest z tych, co popuszczają. Diabeł wcale nie tak łatwo wypuszcza ze swej ręki, to co już trzyma przez grzechy. To jest jego zasada działania. Walka duchowa nie jest jedynie wewnętrznym zmaganiem z własnymi słabościami i ograniczeniami, ale jest to przede wszystkim walka z osobowym złem, z diabłem. Nie możemy jej toczyć jedynie w oparciu o własne siły czy ufając w pomoc psychologii czy psychoterapii. To zbyt mało, by wygrać ze złem.

Już za chwilę rekolekcje w drodze dobiegną końca, nie będzie codziennych kazań, tak wielu modlitw i praktyk pobożnych. Powrócimy do naszej codzienności. I zaraz po rekolekcjach, a może nawet już w ich trakcie będziemy doznawali kuszenia. Diabeł to nie jest śmieszny stworek z odpustowego kramu, to nie jest ktoś, kto cuchnie wonią siarki lub kręci ogonem, a w rękę trzyma widły. Dawno temu zmienił swój *image* i jest wciąż na topie mając do dyspozycji najlepszych światowych stylistów. Zdziwilibyście się widząc diabła w jego elegancji i szyku, zaskoczyłby Was jak bardzo potrafi być miły, sympatyczny i szarmancki. A przede wszystkim nowoczesny i postępowy, objawiający się jako ten, który naprawdę rozumie człowieka. Tym bardziej potrzeba nam jasności umysłu i zaangażowania dobrej woli, by konsekwentnie przemieniać własne życie ku Chrystusowi. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Chrystus nas nie zostawił sierotami, ale dał nam swój Kościół, a w nim najpewniejsze środki uświęcające: sakramenty, a zwłaszcza Eucharystię oraz pokutę, Słowo Boże oraz wspólnotę wiernych zdążających w kierunku Chrystusa, idących za Nim i Go naśladowujących.

Twoje miejsce w Kościele jest przeznaczone wyłącznie dla ciebie, ważne byś o tym pamiętała! Wśród miliardów ludzi, w tym wielu milionów podążających za Zbawicielem twoje miejsce jest zarezerwowane wyłącznie dla ciebie i nikt nie jest w stanie Cię zastąpić. Niech dobry Bóg błogosławi każdemu i każdej z Was na drodze zbawienia w Kościele.



Nowenna

dzień 9

Spotkanie u stóp Matki Jedności – Kodeń

 Śpiew: *Pozdrawiam Ciebie Matko...* (śpiewnik: *Z Tobą Maryjo*, s. 159)

W ostatnim dniu nowenny nasze myśli biegną do Kodnia przed oblicze Madonny Gregoriańskiej, Matki Jedności. Cudowny obraz Matki Bożej przywędrował do Kodnia w XVII w. za sprawą Mikołaja Sapiehy, który doznał w Rzymie, podczas Mszy Świętej sprawowanej przez Papieża Urbana VIII przed wizerunkiem Madonny z Guadalupe

łaski uzdrowienia, zapragnął mieć w swoim kościele ten niezwykły obraz. Kiedy Papież odmówił przekazania obrazu, ksiązę z pomocą papieskiego zakrystianina wykradł go z papieskiej kaplicy i w 1631 r. przywiózł do dóbr kodeńskich. Wina Mikołaja zyskała miano „błogosławionej”, a Madonna Gregoriańska, zwana odtąd Kodeńską hojnie wyprasza potrzebne łaski, wszystkim, którzy ich potrzebują.

Matko Najświętsza, słynąca cudami w swym obrazie w Kodniu, pozdrawiam Cię jako Matkę Boga i moją Matkę. Pan nasz Jezus Chrystus, któremu wiernie służyłaś, jako Syn był Ci posłuszny za życia ziemskiego i na Twoją prośbę, uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Teraz też chętnie Cię wystuchuje, gdy wstawiasz się za nami. Błagam Cię Najświętsza Matko Boga i moja Matko, wstaw się za mną w mojej potrzebie, prosz Jezusa, bo On Tobie nie odmawia, o cokolwiek Go poprosisz. A przede wszystkim wyjednaj mi u swego Syna tę łaskę, o którą Cię proszę dla Jego chwały i zbawienia mojej duszy. AMEN.

Kodeńska Pani, za Twoim wstawiennictwem polecamy Ojcu Niebieskiemu naszą diecezję, wraz z jej pasterzami – biskupem Kazimierzem i Grzegorzem. Naszą modlitwą ogarniamy wszystkich kapłanów i powołanych do kapłaństwa, spraw by na podlaskiej ziemi nie zabrakło tych, którzy zostali wezwani do głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu. Powierzamy Ci wierny lud podlaski: dzieci i młodzież, małżonków i żyjących w samotności, chorych, starszych, cierpiących. Otocz ich płaszczem swej przemożnej opieki i wyjednaj u swego Syna potrzebne łaski.



DZIESIĄTEK RÓŻAŃCA
POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Boże, Ty ustanowiłeś Najświętszą Maryję Pannę Matką i Wspomożycielką chrześcijan, za Jej wstawiennictwem umocnij swój Kościół, aby cierpliwie znosząc i zwyciężając miłością doświadczenia wewnętrzne i zewnętrzne, objawiał ludziom misterium Chrystusa. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. AMEN.

Śpiew: *Matko, która nas znasz...* (śpiewnik: *Z Tobą Maryjo*, s. 146)